Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 29. Kraków, dnia 18 lipca 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.609 i 140.288

Zwyżka złotego.

Niemal dokładnie rok temu nasz złoty z takim trudem i ofiarą całego społeczeństwa przez Grabskiego ufundowany, zachwiał się i zaczął spadać. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Grabski wprowadzając złotego, oparł jego trwałość na zapasach złota i obcych walut, które zgromadził w Banku Polskim, jako podkład o wartości stałej. Rozporządzając stosunkowo znacznymi zapasami zagranicznego pieniądza, Grabski długo utrzymywał złotego na wysokiej wyżynie 1 dolar równa się 5.20 zł. Niestety ta jego polityka finansowa, ograniczająca się głównie do zabezpieczenia złotego przez podkład złota i dolara, okazała się w końcu niedostateczną. Ażeby pieniądz papierowy utrzymać przy stałej wartości, trzeba go oprzeć na mocniejszej podstawie, aniżeli złoto i dolary. Tą podstawą jest **dobry stan gospodarczy państwa**, wyrażający się w zrównoważonym budżecie i wytwórczości ściągającej przez wywóz wyrobów i **produktów** więcej pieniędzy do kraju, niż się ich wysyła zagranicę za towary stamtąd sprowadzane. Znaczy to w mowie fachowej, że trwałość pieniądza zawisła głównie od **czynnego bilansu handlowego i płatniczego** w stosunku do zagranicy.

Otóż Grabski nie potrafił tego dokonać. Nie zdołał dać państwu budżetu zrównoważonego, a skutecznie poparty w tem przez Sejm, sumę wydatków wyśrubował tak wysoko, iż zagroził przez zbyt wysokie podatki unieruchomieniem całemu życiu gospodarczemu. Ponadto dając krajowi wysokowartościową walutę, **nie opanował drożyzny.** Towary w stosunku do wartości złotego stały się **tak drogie**, że nie tylko zaciążyło to szkodliwie wewnątrz kraju, ale co gorsza nasze towary, jako zbyt drogie, nie znajdowały nabywców za granicą, skutkiem czego **wywóz ustał,** a przemysł nie znajdując w wystarczającej ilości nabywców jego wyrobów w kraju, **zaczął zamierać,** co znowu spowodowało szalony **wzrost liczby bezrobotnych,** których trzeba było wspomagać ze skarbu państwa. Na tem nie koniec. Kupcy nasi znajdując zagranicą towar lepszy i tańszy, zaczęli go mimo ceł **masowo do kraju sprowadzać,** ogałacając kraj z pieniądza, którego i tak było mało. Znalazło to swój wyraz w bilansie handlo-

wym i płatniczym, który z czynnego stał się biernym, t. zn., że więcej pieniędzy z kraju uchodziło za granicę, niż ich stamtąd do nas przychodziło. Różnica bilansu na naszą niekorzyść wynosiła w r. 1924 50 miljonów, a w r. 1925 do sierpnia przeszło 500 miljonów! Nie było więc siły, któraby wobec tego mogła powstrzymać spadek złotego. Państwo obciążone zbyt wielkimi wydatkami zaczęło znowu ratować się przez druk t. zw. bilonu, czyli zdawkowej monety, a Bank Polski dla ratunku złotego i utrzymania życia gospodarczego naruszył poważnie swoje zapasy złota i walut.

Obecnie jesteśmy świadkami pocieszającego objawu. **Złoty przestał spadać,** a nawet podniósł się. Nie stało się to znów bez przyczyny. Złoty się podniósł, ponieważ nasz wywóz za granicę znacznie się poprawił. Do maja b. r. nadwyżka wywozu nad przywozem przeniosła **400 miljonów złotych,** a to musiało doprowadzić do poprawy kursu złotego, bo zagranica potrzebując naszych produktów, które można nabywać za złote, zaczęła poszukiwać naszych pieniędzy, płacąc za nie swemi. Ten stan dla nas korzystny trwa nadal, a nawet skutkiem strajku węglowego w Anglji polepszył się, bo nasz węgiel skutkiem braku węgla angielskiego, znajduje chętnych nabywców za granicą, która płaci dolarami i funtami za niego. **Nasz wywóz za granicę,** a temsamem bilans handlowy i płatniczy **poprawił się** głównie z tego powodu, ponieważ skutkiem spadku złotego nasz towar dla zagranicy **stał się tańszym,** więc zagranicznym kupcom opłaciło się go nabywać. Tak więc **potanienie naszego pieniądza** w stosunku do dolara **ma swoją dobrą stronę.** Ożywiony wywóz ściągnął do kraju obcy pieniądz, który ożywił nasz przemysł.

Ta poprawa stosunków może się jednak skończyć. W jaki sposób? Oto w ten sposób, że gdy złoty w swojej wartości wzrośnie do tego stopnia, iż nasz towar dla zagranicy będzie za drogim, **zagranica przestanie go kupować,** nasz wywóz się zmniejszy, a z nim razem ustanie przypływ pieniędzy z zagranicy. I znowu może się stać to, że będziemy mieli przez jakiś czas pieniądz wysoko wartościowy, ale ze szkodą dla naszego życia gospodarczego. Nasi wrogowie Niemcy to doskonale wiedzą i dlatego dawniej pracowali nad zepchnięciem złotego, tak teraz usilnie działają w tym kierunku, aby go na giełdach zagranicznych **jak najwyżej wyśrubować,** oczywiście po to, by go znowu zepchnąć, gdy przyjdzie na to odpowiedni moment. Robią to w ten sposób, że wszędzie wykupują złotego, ofiarując za niego coraz to wyższą cenę.

To nam też wyjaśnia dziwne na pozór postępowanie Banku Polskiego, a mianowicie jego przeciwdziałanie nadmiernej zwyżce złotego. Jak więc widzimy nadmierna zwyżka złotego **jest dla nas niepożądana.** Dobra byłaby tylko w tym wypadku, gdyby razem ze zwyżką złotego **malała drożyzna,** czyli, gdyby rosła siła kupna złotego wewnątrz kraju, powodując potanienie towarów i robocizny. **Takie wyjście byłoby najlepsze.**

Ponieważ to przeprowadzić się nieda, przeto polityka finansowo-gospodarcza Polski musi dążyć nie tyle do przywrócenia pierwotnej wartości złotego, ile do **ustalenia jego wartości** na takim poziomie, który utrzyma wywóz za granicę, a w kraju względną taniość. Innego wyjścia niema. W tym też kierunku musi dążyć polityka obecnego rządu t. j. **do stabilizacji złotego** na stosunkowo niskim poziomie. Obecne skakanie złotego jest niepożądane, ponieważ życie gospodarcze domaga się pieniądza ustalonego w swej wartości. Najbliższa przyszłość okaże, czy rząd obecny dorósł do wysokości swego zadania i czy wykorzysta **tak doskonałą sposobność.**

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRACA NAD ZMIANAMI KONSTYTUCJI.

Sejmowa Komisja Konstytucyjna rozpoczęła we czwartek pod przewodnictwem p. Głąbińskiego obrady nad wniesionemi przez stronnictwa i Rząd projektami zmian kostytucyjnych. Po przedstawieniu ogólnem referenta p. Chacińskiego, który te projekty zestawił zbiorowo, przystąpiła Komisja do dyskusji szczegółowej, przyczem zgodzono się, wziąć za podstawę tej dyskusji projekt rządowy.

Toczące się dyskusja ma charakter — jak to zresztą było do przewidzenia — spokojny a nawet dość ospały. Nie widać tego zainteresowania, z jakiem nasze stronnictwa traktowały sprawy, w których widniał konkretny interes partji. Leży to bowiem już w naturze naszego obecnego Sejmu, że w sprawach ogólnych, w troskach o dobro naprawdę publiczne nie zdobył się nigdy na więcej energji i rozważnego temperamentu. Natomiast umiano wojować, gdy chodziło o władzę, o jej zdobycie i o targi partyjne. — W zmianach Konstytucji nie ma takiego interesu, a oziębłość i brak poważniejszego zainteresowania tematem obrad usprawiedliwić może jeszcze i to, że większość Komisji jest przeświadczona (do czego się zresztą nigdy nie przyzna), że projekt rządowy zmian Konstytucji będzie mimo wszystko uchwalony. Dlatego to nie uważają za celowe walczyć słowami w obronie własnych projektów, ograniczając się na przemycenie jakiejś tam cząstki ze swych myśli do ustalić się mającego projektu.

W ten sposób zasadnicze postulaty, wysu-

nięte w projekcie rządowym znalazły aprobatę u większości Komisji.

We wtorek, t. j. 13 bm. nastąpi trzecie czytanie ustawy w Komisji, a na plenum wejdzie ona zapewne dopiero w czwartek lub piątek. Uchwalenie ustawy zmieniającej Konstytucję będzie wymagało kwalifikowanej większości tj. 2/3 głosów.

Oczywiście, że w ostatniej chwili mogą się wyłonić jeszcze trudności. Można jednak mieć nadzieję, że wśród stronnictw znajdzie się dość zrozumienia dla powagi chwili i że znajdzie się odpowiednia większość, by usunąć najbardziej dotkliwe bolączki w Konstytucji.

NOMINACJA MINISTRA OŚWIATY.

Na wniosek premjera Bartla prezydent Rzpltej zwolnił prof. Mikułowskiego-Pomorskiego ze stanowiska kierownika min. oświaty i podpisał nominację na ministra wyznań religijnych i oświaty prof. Antoniego Sujkowskiego, naczelnika wydziału w Głównym Urzędzie Statystycznym, wybitnego geografa, znanego z prac naukowych i działalności pedagogicznej.

W ten sposób gabinet byłby już skompletowany, a wszystkie teki definitywnie obsadzone.

ZE ŚWIATA

WRZENIE W PORTUGALJI.

Pisaliśmy w swoim czasie o dokonanym przez generała Cabecadesa zamachu stanu, wspominając też, że w tem niewielkiem państewku tego rodzaju przewroty są dość częste i że żaden rząd tamtejszy nie jest pewien swego jutra. Sprawdziło się to na gen. Cabecadesie, którego obalił jego kolega gen. da Costa, a tego ostatniego — jak donoszą telegramy — z kolei generał Carmona, zajmujący w rządzie da Costy fotel ministra spraw zagranicznych. Urządził nowy pucz wojskowy, nakazując aresztowanie dotychczasowego prezesa ministrów gen. da Costy i osadzając go w więzieniu pod zarzutem bezprawności jego ostatnich zarządzeń i szkodliwości ich dla kraju.

Gen. Carmona zamianował się prezydentem ministrów i ministrem wojny, utworzył gabinet, złożony wyłącznie ze swoich zwolenników, rekrutujących się w przeważnej mierze ze sfer wojskowych.

Obawiają się tam, że zwolennicy gen. Da Costy rozporządzający na prowincji licznemi oddziałami wojskowemi, będą się starali obalić rządy gen. Carmony. Także zwolennicy pułk. Cabecadesa zgromadzeni w południowych prowincjach Portugalji, postarają się zapewne wykorzystać konflikt między gen. Carmoną a Gomezem da Costą.

Zanosi się w tej sytuacji w Portugalji na dłuższą wojnę domową.

AUSTRJA ZBROJOWNIĄ DLA NIEMIEC.

Konferencja ambasadorów zebrała się z inicjatywy wojskowej komisji kontrolującej dla Austrji. Komisja sporządziła sprawozdanie o stanie rozbrojenia Austrji. Zażądała ona od rządu austrjackiego szeregu wyjaśnień, a gdy te były niewystarczające, zaproponowała komisja przesłuchanie delegacji austrjackiej przez konferencję ambasadorów.

Ponadto zauważyła komisja, że w Austrji znajdują się znaczne zapasy pewnych towarów, które na wypadek wojny mogłyby być natychmiast użyte, jak żelazo, miedź, zboże, nafta i kauczuk. Zapasy te przekraczają znacznie normalne zapotrzebowanie handlowe Austrji.

Niemcy usiłowały zakupić te zapasy i temu właśnie przeszkodzić chce konferencja ambasadorów.

Wojskowa komisja kontrolująca domaga się ponadto kontroli nad niektóremi kolejami strategicznemi. Konferencja ambasadorów zamianowała rzeczoznawców, którzy mają sporządzić w tej sprawie sprawozdanie. Podnoszą, że konferencja ambasadorów nie czyni rządowi austrjackiemu zarzutów.

KATASTROFA NA SUMATRZE.

Po katastrofalnem trzęsieniu ziemi na Sumatrze, nastąpił szereg mniej lub więcej gwałtownych wstrząśnień, które powiększają ciągle rozmiary nieszczęścia. Liczba ofiar przekroczyła już 1000 osób. Ciągle jeszcze wydarzają się nowe wstrząśnienia. Podziemny łoskot w okolicach góry Merapi wywołuje obawy dalszych olbrzymich erupcyj: Wulkan Merapi jest od niedawna czynny: na zachodniej stronie jego wierzchołka widać otwór, przez który wydobywa się płonąca lawa... Deszcz popiołu spadł na wsie, położone u stoku Merapi. Od środy płynie szerokim strumieniem lawa z zachodniego wierzchołka Merapi.

STRASZLIWY WYBUCH AMUNICJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Wskutek uderzenia pioruna została wywołana w Ameryce najstraszniejsza eksplozja, jaką wogóle zna historja. Mianowicie podczas gwałtownej burzy, jaka szalała w sobotę we wschodniej części Ameryki, uderzył piorun w skład amunicji w Lake Denmark w stanie New Jersey w największy amerykański arsenał. Nastąpił straszliwy wybuch, po którym nastąpiły dalsze eksplozje, wstrząsające całą okolicą w promieniu 100 km., jak gwałtowne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy okolicznych miejscowości, sądząc, że mają do czynienia z trzęsieniem ziemi uciekali w popłochu, zwiększając liczbę zabitych i rannych, któremi przepełnione są szpitale. Obliczają, że eksplozje zgromadzonych w arsenale wojskowym materjałów wybuchowych potrwają jeszcze tydzień. Szkody dotychczas wynoszą około 40 miljonów dolarów.

Samosądy wojskowych.

W ostatnim czasie zdarzyły się ubolewania godne wypadki, że wojskowi wymierzali sobie sprawiedliwość — rewolwerami, skutkiem czego straciło życie kilku ludzi, może nawet niewinnych. Powodem było zdenerwowanie wojskowych, którzy nie umieli pohamować się i szukać sprawiedliwości na drodze prawa, a zarazem i psychoza powojenna, która pomięszała stosunek do wroga, gdzie trzeba użycia broni w ochronie własnego życia i stosunek czysto sporny, który może być załatwiony tylko przez władze. mające ku temu prawo.

Dla leczenia psychozy potrzeba rzeczywiście, ażeby zapanowały w kraju normalne stosunki, któreby ją usuwaly przez stwarzanie atmosfery pokojowej, ale trzeba także ażeby prawo, ustawy i rozporządzenia wystąpiły z kategorycznemi obostrzeniami, mogącemi okiełznać krewkość, potęgowaną przez psychozę.

Dlatego też podajemy środki prewencyjne:

Żadnemu z wojskowych nie wolno nosić broni, ani siecznej, ani palnej, z wyjątkiem, gdy jest w służbie.

Należy ustanowić, kiedy służba wymaga noszenia broni siecznej, a kiedy palnej. (Naszem zdaniem powinno być wolno nosić broń palną tylko przy wartowaniu, strażach, konwojach więźniów i w służbie na granicy państwa. Noszenie broni palnej, wbrew temu przepisowi, powinno być surowo zabronione i karane).

Wojskowemu napadniętemu w służbie, wolno używać broni, jaką ma przy sobie w służbie, a to dla obrony swego życia.

Wojskowy poza służbą nie jest niczem innem, jak zwykłym obywatelem w mundurze; przeto napadnięty ma się bronić tak, jak to czyni zwykły obywatel, tj. własną ręką, lub wezwać interwencji policji.

Odznaczeniem wojska w stosunku do reszty obywateli jest mundur; pobrzękiwanie szabelką i poklapywanie torebką brauningową na codzień jest śmieszne. Wszelaka broń ma służyć do użycia w koszarach, na placach ćwiczeń i na wojnie; broń jest poważnym środkiem obrończym, a nie cackiem lub wisiorkiem przy mundurze, mogącym przerodzić się **w ogień w rękach dziecka.** **Swój.**



Mielec.

Obrazem sympatji i popularności, jaką się cieszy Pol. Str. Katol.-ludowe w mieście i powiecie wśród mas ludowych, robotniczych, kupieckich i mieszczańskich, był **wiec publiczny**, urządzony w Mielcu dnia 27. czerwca br. w sali Rady pow. przez posła Bronisława Greissa, zapowiadany na kilka tygodni przedtem.

I śmiało rzec można, że po nieudałym wiecu piastowców i posła Jedynaka, była to widoczna oznaka, powagi, znaczenia i zrozumienia idei katol.-ludowej wśród szerokich mas społeczeństwa.

Wiec zagaił i do tłumnie zebranej publiczności przemówił poseł Greiss, serdecznie witając zebranych i prosząc o wybór prezydjum wiecu. Jednomyślnie wybrano przewodniczącym Maksymiljana Fjałkowskiego, właściciela drukarni w Mielcu, zaś sekretarzem Jana Wanatowicza urzędnika Rady pow. Po otwarciu obrad przez przewodniczącego i krótkiej przemowie, zabrał głos poseł Greiss, który w długiem i rzeczowem przemówieniu, przedstawił jasno, rzeczowo i krytycznie dzieje państwa w ostatnim roku, działalność Sejmu i Rządu, oraz przyczyny, przebieg i następstwa wypadków majowych.

W swem — głęboką myślą ujętem — przemówieniu, wskazał na środki wiodące ku naprawie naszych ciężkich stosunków, a zebrani, którzy w wielkim skupieniu z zajęciem przysłuchiwali się jasnej mowie posła, przemówienie to nagrodzili gorącymi oklaskami.

W otwartej dyskusji zabierało głos kilku mowców, jak pp.: Korpanty, Jasiński, Siewierski, Korpanty, Barański, Kolisz, Kawa, Wanatowicz i Fjałkowski, nietylko spokojnie, rzeczowo i poważnie krytyk ując, działalność Rządu i Sejmu, czy zwłaszcza władz administracyjnych i skarbowych, przygniatających ludność nadmiernymi podatkami, ale też nie szczędząc słów uznanie i pochwały, za uczciwą, gorliwą i bezinteresowną pracę i starania posłów Greissowi, co zebrani potwierdzali rzęsistymi oklaskami.

Na przemowy i zapytania mowców odpowiedział poseł Greiss, poczem uchwalono pełne votum zaufania posłowi Greissowi i następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu katol.-ludowym w Mielcu w dniu 27 czerwca b. r.

1) Żądają przeprowadzenia zmiany Konstytucji dla rozszerzenia władzy prezydenta;

2) żądają zmiany ordynacji wyborczej i zmniejszenia liczby posłów;

3) żądają rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów;

4) żądają wprowadzenia zakazu używania żydów w handlu i przemyśle wewnętrznym i w pożyczkach;

5) Tępienia wszystkich nadużyć na szkodę skarbu państwa sądem doraźnym;

6) Otwarcia długoterminowego, niskoprocentowego kredytu na cele rolnicze, rękodzielnicze, przemysłowe i budowlane;

7) dostosowania cen wyrobów przemysłowych do cen produktów rolnych;

8) przeprowadzenia dokładnej rewizji podatków, dla usunięcia nadużyć;

9) przeprowadzenia redukcji urzędników na wysokich i najwyższych stanowiskach;

10) wstrzymania przywozu towarów zagranicznych;

11) konfiskaty majątków posłów, senatorów, urzędników państw. i osób cywilnych, którzy się dorobili majątku przez wpływy osobiste lub w inny niegodziwy sposób;

12) wyrażają Stron. katol.-ludowemu, zwłaszcza p. posłowi Bron. Greisowi pełne votum zaufania i uznania. **Maksymiljan Fjałkowski**, przewodn.

O kanonizację Bł. Szymona z Lipnicy.

Bochnia.

Naród polski wydał wielkich mistrzów, którzy sławili imię Polski na całym świecie. Słowem dali światu to, co nas postawiło w rzędzie narodów cywilizowanych.

Ale prócz tych, naród polski ma także ludzi, którzy wsławili się świętością życia i za ich też wstawiennictwem zsyłał Bóg na naród polski niezliczone łaski.

Do rzędu wielkich naszych patronów należy także i nasz rodak **Błogosławiony Szymon z Lipnicy.** Jest on naszym wielkim orędownikiem przed tronem Najwyższego.

Niestety, kult tego Błogosławionego, zwłaszcza za czasów zaborczych, osłabł. Dość wspomnieć, że sprawa kanonizacji Błogosławionego Szymona, prawie dobiegająca końca, z chwilą utraty bytu politycznego, poszła w odwłokę.

Wpradzie rok 1882, przypomniał na nowo tą ważną sprawę podczas uroczystości jubileuszu czterowiekowego Błog. Szymona, niestety nie podjęto kontynuowania kanonizacji.

I jeżeli kiedy, to dziś po uzyskaniu niepodległości, winniśmy poczynić energiczne starania u Stolicy apostolskiej o dokończenie procesu kanonizacyjnego.

Naród nasz w chwili obecnej pogrążony jest w rozterce, brak mu bowiem jedności i zgody w działaniu. Spowił go znów ten sam grzech niezgody, który przed 150 laty wykopał grób naszej niepodległości.

Konieczną rzeczą jest, byśmy w tych tak ciężkich czasach mieli w gronie wielkich orędowników, także i naszego rodaka Błog. Szymona.

Nadarzyła się wprawdzie bardzo dobra sposobność do wznowienia czci dla Błogosławionego w r. 1924, podczas przeniesienia relikwji z Krakowa do Lipnicy...

— I jakkolwiek uroczystość ta odbyła się wspaniale, to przecież zbytni pośpiech zrobił swoje, gdyż nie wyzyskano tej uroczystości do jaknajszerszej propagandy kultu Błogosławionego. — Uroczystość ta winna być zakrojona na daleko szerszą skalę. Wszak Błogosławiony Szymon jest nietylko patronem jednej, czy kilku gmin, ale jako Polak, całego narodu polskiego. Dlatego też w uroczystości tej wziąć udział winien cały naród wraz z władzami samorządowemi, jak i politycznemi.

Spodziewać się należy, że grono poważnych, tak miejscowych, jak i zamiejscowych Lipniczan w 444 rocznicę śmierci Błogosławionego Szymona, a drugą rocznicę przeniesienia relikwji, przystąpi do rzeczowego omówienia wspólnego działania w celu uproszenia Stolicy Apostolskiej o dokończenie przeprowadzenia procesu kanonicznego. **Jan Kuc.**

Z Górnego Śląska.

Chcąc się podzielić z Sz. Czytelnikami „Ludu Katolickiego“ o położeniu politycznem na Górnym Śląsku, pisywać będę do „Ludu Katolickiego“ pod tytułem „Z Górnego Śląska“.

Po objęciu Górnego Śląska przez Naj. Rzeczpospolitą Polską, pojawiły się na ziemi naszej różne elementa nam do tego czasu nieznane. Tworzyły się pierwsze zastępy socjalistów. Patronowała P. P. S. w powiecie rybnickiem niem. „Kat. Volkszeitung“ z redaktorem Trunkhardtem na czele. „Kat. Volkszeitung“ będąc organem t. zw. „Kat. Volkspartei“, zaczęła przed wyborami do Sejmu Śląskiego i Warszawskiego walkę z wszystkiemi stronnictwami polskiemi i niemieckiemi. „Kat. Volkpartei“ postawiła wówczas swoich kandydatów poselskich, lecz mimo uporczywej agitacji, ani jednego posła nie przeprowadziła. „K. V.“ wściekła się! Zaczęła walkę z naszem Duchowieństwem. Duchowieństwo miało tylko Kościoła pilnować, lecz biada, o ileby się któryś z naszych księży zajął jaką sprawą narodową. Tygodniami rzucano oszczerstwa. Lud śląski protestował i napewno poszarpałby wtedy redaktora tejże gazety, gdyby go tylko w swoje ręce dostał. Okazało się, że lud nasz ma pełne zaufanie do Duchowieństwa. „K. V.“ widząc, że stoi opuszczona, złączyła się z P. P. S. bo żadne inne stronnictwo by się z Trunkhardtem nie połączyło P. P. S. na Górnym Śląsku liczy kilkuset pijaków, zdrajców, niemców. Żaden uczciwy Polak do P. P. S. nie należy. Organ P. P. S. na województwo Śląskie liczy zaledwie 80 czytelników. Sekretarz P. P. S., zawodowy pijak, Daniel w Rybniku zbankrutował. Ośmiu najdzielniejszych pracowników jego, poznawszy szkodliwą pracę P. P. S., odłączyło się od niego. Za kilka lat skoro tylko mło-

dzież nasza katolicka wyrośnie., będą musieli towarzysze swe manatki spakować i do swej czerwonej ziemi wyjechać, gdyż katolicka ziemia śląska, nie dla zdrajców Kościoła i wiary Chrystusowej. Tak lud polski, będący jeszcze w niewoli pruskiej, ś. p. ks. Ficek, Markа i t. d. nauczali i tego się też wiernie trzyma. Ziemia śląska była katolicką i katolicką pozostanie. (Na Śląsku znane są tylko Stronnictwa Ch. D.; N. P. R.; Z. Z. P. i P. P. S. Obecnie tworzyć się zaczynają zastępy „P. S. K. L.“ P. P. S. to tylko generałowie bez wojska).

Leon Mazur.

Podniosła uroczystość na Podhalu.

Krościenko n. D.

Urocze nasze miasteczko, przytulone do Gorców i Pienin, było świadkiem podniosłej uroczystości, która się odbyła 4 b. m. Było to święto odprawienia pierwszej i uroczystej Mszy św. przez ks. Franciszka Dydę, pochodzącego z Tylki ad Krościenko. Ze względu na to, że od 23 lat były to pierwsze prymicje w Krościenku a z Tylki wyszedł wogóle pierwszy kapłan, uroczystość przybrała charakter święta nie tylko Tylki, ale naszego miasteczka i okolicy.

Pogodny, cudny dzień! Krościenko zatopione w blaskach lipcowego słońca! Od wczesnego rana ruch niezwyczajny!

O godzinie 6 rano góralska, krościeńska muzyka gra na wieży kościelnej pieśni kościelne, jako pobudkę. Z budynku magistratu, plebanji i wieży kościelnej spływają chorągwie o barwach narodowych. Dostęp do kościoła udekorowany świerkami, a na bramie napis: „Bądź naszą chwałą“!

O gdzinie 10 rano zaczynają napływać wierni i zjeżdżać się zaproszeni goście. Z pobliskich parafji przybyły procesje, a więc z Tylmanowej, Szczawnicy i Grywałdu. Procesje odprowadza do kościoła proboszcz krościeński ks. Kanonik Bączyński, właściwy organizator uroczystości.

Nie potrzeba dodawać, że mieszkańcy Tylki, wsi rodzinej prymicjanta, stawili się w komplecie.

Uroczystość rozpoczęła się na plebanji, gdzie ks. Kanonik Bączyński udzielił prymicjantowi, w imieniu zmarłych rodziców, swego błogosławieństwa, poczem z pieśnią na ustach: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“, cały orszak procesjonalnie, poprzedzony sztandarami i feretronami, okraszony całą gamą cudnych góralskich strojów, zwłaszcza kobiecych, podążył do kościoła.

Przed prowizorycznym ołtarzem ubranym w zieleń i kwiaty, odprawił pierwszą Mszę św. wzruszony prymicjant w asystencji ks. Zwierza i ks. Kozła, manu ductorem był ks. Kanonik Sawiński. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Kanonik Rojek, proboszcz z Tylmanowej. W czasie Mszy św. miejscowy chór wykonał udatnie szereg pieśni kościelnych, a produkcje góralskiej muzyki, pod batutą p. Zacharskiego, zachwyciły wszystkich. W nabożeństwie wzięła udział cała inteligencja ze starostą nowotarskim p. Strzelbickim na czele, przybyłym umyślnie na tę uroczystość, oraz tłumy rozmodlonych parafjan. Celem podniesienia uroczystości, dano szereg strzałów z moździerzy. Po sumie odbyła się po rynku procesja, prowadzona przez ks. Prymicjanta.

Po uroczystościach kościelnych, wielce gościnny proboszcz krościeński, ks. Kanonik Bączyński podejmował Prymicjanta i zaproszonych gości skromnym obiadem. Do stołu zasiadło 30 osób, między któremi bracia ks. Prymicjanta, naczelnicy gmin i t. d.

Szereg toastów rozpoczął bardzo serdecznie ks. Bączyński, poczem przemawiali ks. Kan. Sawiński, starosta Strzelbicki i wielu innych, wreszcie wzruszony ks. Prymicjant dziękował wszystkim, a przedewszystkiem ks. Bączyńkiemu, który jako proboszcz był jego serdecznym i ofiarnym kierownikiem na nowej drodze życia.

Wieczorem ks. Prymicjant Dyda gościł wszystkich w domu swej rodziny w Tylce. Przy zastawionych stołach zasiedli zaproszeni goście i prawie wszyscy mieszkańcy Tylki. Przy dźwiękach góralskiej doskonałej muzyki rozpoczęła się zabawa ludowa, o charakterze na wskroś poważnym. W sercach panowała serdeczność prawdziwie polska, prawdziwie góralska. Dodawały animuszu piosenki góralskie i wojenne polskie. Muzyka rżnęła od ucha. Zabawa ta pod gołem niebem, w oprawie zadumanych Pienin, podkreślająca zbratanie stanów, utkwi zapewne na długo w sercach Tylczan, którzy od serca, godnie gościli Lachów.

Uczestnik.

Od Braci naszych z Orawy.

Orawa.

Chwytając za pióro chcę się ze światem podzielić naszą niedolą, jaką tutaj cierpimy. Na wstępie zaznaczam, że przyszło mi z trudnością coś napisać, bo może ktoś pomyśli, że Orawa może żąda przywileji. Ktoby jednak zarzut podobny postawił, niechby najpierw do nas na Orawę przyjechał i przekonał się na miejscu o naszych stosunkach, a wtenczas będzie mógł ze mną polemizować, gdy poczuje nasze bolączki.

Orawianie to naród bardzo spokojny, przywiązany do świętej wiary katolickiej i Kościoła, szanujący swoich księży, a jednak najspokojniejszym ludziom miara cierpliwości się przebiera. Choć w przeważnej części pochodzenia słowackiego, pogodziliśmy się z losem, optowaliśmy na rzecz Państwa Polskiego, władze szanujemy, oraz zarządzenia ściśle wykonujemy. W zamian za to, władze zwinęły nam Ekspozyturę starostwa w Jabłonce, zredukowano policję, narażono nas na dwudniowe włóczenie się do Starostwa w Nowym Targu, do Sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu. A kradzieże kwitną, aż miło,

bo to w pasie granicznym, gdzie z tamtej strony łatwo hultajom się przedostać; nikt nie jest w domu pewny swego ubrania, pościeli i t. d. Nic dziwnego, dwa posterunki Policji z 6 osób, na całą Orawę jest za mało, jak w pasie pogranicznym. Przed wojną w tym samym rejonie było szość posterunków żandarmerji, każdy po sześciu żandarmów.

Powyższe posunięcia zrobiono z racji oszczędności państwowych, ale jak widzimy urzędnicy od nas zabrani są pomieszczeni w Województwie w Krakowie i Starostwie w Nowym Targu. Natomiast od urzędników straży granicznej, aż się roi. Ci widać nie mają wiele zajęcia, skoro się włóczą po jarmarkach, co drażni naszą ludność, bo służba bezpieczeństwa jest redukowana, a straż graniczna niema co robić. Wszystko przyjęliśmy ze spokojem, ale jako obywatele karni, wnieśliśmy podanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przywrócenie Ekspozytury Starostwa, o przywrócenie dawnego stanu liczbowego policji, ale załatwienia się doczekać nie możemy, mimo, że Czcigodny ks. Kellera, proboszcz z Orawki urgował telefonicznie trzy razy i ani na podanie, ani na depesze niema załatwienia, Może dlatego, żeśmy bezpartyjni, nie mamy poparcia?

Sądzimy, że Orawa to są kresy, o które trzeba dbać. Nie żądamy specjalnych przywilei, ale domagamy się takiego chociażby traktowania, jakiego inne dzielnice doznają. Wystarcza dla nas, że najbliższe połączenie kolejowe z resztą Rzeczypospolitej jest aż Czarny Dunajec, więc niechże pod innym względem będzie ta niedogodność i upośledzenie nagrodzone, a mianowicie przywróceniem dawnych władz. Przykro te rzeczy pisać, ale naga prawda do tego zmusza. Byłoby jeszcze coś więcej napisać, ale chowam na raz następny. A może doczekamy się już załatwienia naszych słusznych postulatów i opisywanie dalszych naszych bolączek będzie niepotrzebne? Oby! **Orawianin.**

Zmiana Konstytucji i S. K. L.

Przemówienie posła dra Antoniego Matakiewicza imieniem klubu kat. ludowego w Sejmie w dniu 6-go lipca 1926 r. w toku dyskusji nad projektem rządowym zmiany Konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 17. marca 1926 r.

Wysoki Sejmie! Co do rządowego projektu zmian Konstytucji muszę tu zauważyć, że z postanowień ogólnych Konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 17-go marca 1921 r., a w szczególności z art. 125. wynika, iż do dokonania rewizji ustawy konstytucyjnej powołanym będzie przedewszystkiem następny Sejm. Art. 125 Konstytucji nie wyklucza wprawdzie dokonania wcześniejszych zmian Konsytucji, ale nie mówi nic o tem, że te zmiany mogą być dokonane na wniosek Rządu, mówi on jedynie o inicjatywie poselskiej, postanawiając w tym względzie, że wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez 1/4 ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany przynajmniej na 15 dni. A więc jeśli w danym wypadku z inicjatywą zmiany Konstytucji wystąpiło także kilka Klubów poselskich, o zdaniem naszem nie zasłużyły one na napiętnowanie tego postąpienia ze strony p. Wicemarszałka Daszyńskiego, bo przez wnioski swoje ulegalizowały wniosek Rządu i umożliwiły dykusję nad zmianą Konstytucji. Stronnictwa chciały także prawdopodobnie dopuścić do naprawienia błędów, które popełniły przy uchwalaniu Konstytucji. Stronnictwa chciały także prawdopodobnie dopuścić do naprawienia błędów, które popełniły przy uchwalaniu Konstytucji. W każdym razie z uwagi na przepisy art. 125 Konstytucji, skoro do gruntownej rewizji jej powołanym będzie Sejm następny, a Sejm obecny nie zadługo się skończy, jesteśmy tego zdania, żeby ten Sejm ograniczył się tylko do przedsięwzięcia **najkonieczniejszych zmian** Konstytucji, nie wychodząc zbyt daleko poza rozpatrzenie i uchwalenie, zmienienie, lub odrzucenie wniosków rządowych.

Nie dziwimy się także i temu, że pewne kluby chcą ze zmianą konstytucji połączyć i **zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu**, a w szczególności zmienić dotychczasową granicę czynnego i biernego prawa wyborczego, bo tylko o tyle jest racja rozwiązywać przed upływem kadencji, o ile ma się uzasadnioną nadzieję, że nowy będzie lepszy. Czy pozostawienie niezmienionej ordynacji, która wydała obecny Sejm, tak ostro z różnych stron krytykowany, czy obecna naprężona sytuacja uzasadnia nadzieją zmiany na lepsze i daje gwarancję, że wybory odbyłyby się w tym czasie w potrzebnym spokoju i porządku, — należy w to wątpić.

Nie mamy także nic przeciw temu, by ograniczyć zadaleko posuniętą **nietykalność poselską**, co niewątpliwie przyczyniłoby się także do podniesienia autorytetu Sejmu.

Jak wiele innych stronnictw, wypowiadaliśmy się już dawniej za rozszerzeniem władzy Prezydenta Rzeczypospolitej w szczególności przez nadawanie mu prawa rozwiązywania Sejmu, z czego jednak nie wynika, aby Sejm i Senat czynić zupełnie zbędnymi instytucjami bez siły, a ich atrybucje przenosić na Prezydenta Rzeczypospolitej przez przyznanie mu prawa dekretowania prawie wszystkich ustaw, bądź to na Radę Stanu czy Trybunał konstytucyjny. Prawo veta żądane przez rząd dla Prezydenta Rzeczypospolitej w art. 3 projektu rządowego, przepis ustępu 2.

art. 1 projektu utrudniający i odraczający zwołanie Sejmu i ustępu ostatniego art. 2 przedłużającego z 90 na 120 dni okres wyborczy są objawami tendencyj obejścia się bez Sejmu i zyskania na czasie, aby pod nieobecność Sejmu wydawać dekrety z mocą ustawy.

Wymownym tego dowodem jest przepis art. 5. ust 2. projektu rządowego, domagający się na czas aż do końca grudnia 1927 r., a więc nawet poza okres kadencji obecnego Sejmu, pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania ustaw, nietylko pewnych specjalnych ustaw, ale wszelkich możliwych z wyjątkiem zmiany Konstytucji.

Wyrażając nadzieję uzasadnioną w oświadczeniu p. Ministra Sprawiedliwości do przedstawicieli prasy, że Rząd nie wyklucza możności kompromisu między nim a Sejmem w Komisji Konstytucyjnej, bo rozumny kompromis przyczyni się, naszem zdaniem, do uspokojenia opinji publicznej i do wzmocnienia powagi Sejmu i Rządu, imieniem klubu Katolicko ludowego mam zaszczyt oświadczyć, że głosować będziemy za odesłaniem projektu rządowego o zmianę Konstytucji i projektów poselskich do Komisji Konstytucyjnej.

Zauważamy wreszcie, że gdyby w Polsce ludzie ambitni i wpływowi z prawej i lewej strony byli zdolni i skłonni do kompromisów i ustępstw z własnych ambicji na rzecz Państwa, toby do żadnych zamachów, ani przewrotów nie mogło przyjść, ani w przeszłości, ani w przyszłości.

P. Minister Sprawiedliwości Makowski przemawiając imieniem Rządu, poddał krytyce przemówienie Wicemarszałka Daszyńskiego, który radził Sejmowi śmierć z honorem — „rozwiązanie się z własnej woli". P. Minister Makowski obiecał Sejmowi życie, jeśli uchwali rządowy projekt zmiany Konstytucji. My jednak mamy poważne wątpliwości czy art. 5 projektu rządowego, dający upoważnienie do zamknięcia obecnej sesji sejmowej po koniec roku 1927 i wydawania przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rządu dekretów z mocą ustaw, przez cały ten długi okres czasu nie byłby ubliżeniem dla Sejmu i czemś gorszem i dotkliwszem od natychmiastowej śmierci. (Oklaski).

W obronie Krzyża.

Odpowiedź ministra oświaty w sprawie interpelacji ks. posła dra Czuja i Kolegów z Klubu Katol. Ludowego o znieważenie krzyża w szkole powszechnej w Łodzi.

Załatwiając pismo Nr. 3602/I. z dnia 8 października 1925 r. niniejszem mam zaszczyt w porozumieniu z Panami Ministrami: Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości udzielić następującej odpowiedzi na interpelację z dn. 6. października 1925 r. posła ks. Czuja i tow. w sprawie znieważenia krzyża przez uczniów-żydów w szkole powszechnej w Łodzi, nadesłaną mi przez Pana Marszałka w odpisie przy powołanem na wstępie piśmie, prosząc o zakomunikowanie jej podpisanym pod interpelacją PP. Posłom.

W dniu 1. IX. br. miał być oddany do użytku szkoły nowy gmach szkolny przy ul. Drewnowskiej w Łodzi. Na wspólnej konferencji Inspektorów Szkolnych m. Łodzi i Komisji Powszechnego Nauczania przy Magistracie m. Łodzi postanowiono przenieść do tego gmachu szkołę Nr. 36. mieszczącą się dotychczas w lokalu wynajętym przy ul. Rybnej Nr. 15. Lokal przy ul. Rybnej przeznaczono dla szkoły żydowskiej Nr. 114. Ponieważ budynek przy ul. Drewnowskiej na dzień 1. IX. r. ub. nie był jeszcze wykończony, musiano wstrzymać przeniesienie szkoły Nr. 36, szkołę zaś Nr 114 umieszczono tymczasowo w lokalu szkoły Nr. 36 w godzinach popołudniowych.

Pierwszy raz fakt znieważenia krzyża, wiszącego w klasie na ścianie miał miejsce w dniu 9. IX. r. ub. w klasie IV. W dniu zainstalowania się szkoły Nr. 114 w lokalu szkoły Nr. 36 przy ul. Rybnej Nr. 15, dzień następny. (tj. 10 IX.) przeszedł spokojnie (były tylko klasy młodsze), w dniu 11. IX. powtórzyły się znowu ekscesy znieważenia krzyża w klasie III-ciej.

Jak się okazało, młodzież żydowska klasy III i IV ze względu na znajdowanie się krzyża w klasie nie chciała zdejmować czapek, oprócz tego niektórzy uczniowie poważyli się zdjąć krzyż, pluć nań, rzucać papierem, czapkami i szmatą.

Kuratorjum dowiedziało się o zajściach w szkole Nr. 114 w dniu 11 IX. r. ub. o godz. 9-tej rano, gdy przybył do Kuratorjum delegowany przez ks. Biskupa łódzkiego ks. Dzioba i natychmiast poleciło telefonicznie Inspektorowi Szkolnemu m. Łodzi zbadać całą sprawę i usunąć natychmiast z lokalu szkoły Nr. 36 szkołę żydowską Nr. 114. Mimo wyraźnego polecenia Inspektorat nie usunął szkoły Nr. 114 z lokalu szkoły Nr. 36, skutkiem czego popołudniu tegoż dnia 11. IX. doszło do powtórnych ekscesów.

Opócz tego tegoż dnia Kuratorjum za pośrednictwem 2 wizytatorów rozpoczęło samo badanie sprawy, które ujawniło, że:

1) udział w znieważeniu krzyża brało 9-ciu uczniów z klasy III i IV-tej szkoły Nr. 114. 2) p. o. kierownika szkoły Nr. 114 p. Michał Olfierowicz zlekceważył zajście w szkole Nr. 114 w dniu 9. IX. r. ub., nie powiadomił o zajściuani rejonowego Inspektora, ani Inspektora Szkolnego i nie wydał odpowiednich i skutecznych zarządzeń, aby nie dopuścić do zajść w dniu 11. IX. r. ub. 3) nauczycielka szkoły Nr. 114 p. Małka Bergmanówna nie powiadomiła o zajściach w dniu 9. IX. kierownika szkoły i starała się te zajścia ukryć; 4) zastępca Inspektora Szkolnego p. Antoni Bielawski nietylko że nie wydał samorzutnie żadnych zarządzeń w szkole, lecz zaniedbał nawet wykonać zarządzenia wydane mu przez Inspektora

(Dalszy ciąg na 11. str.)



SŁOWO BOŻE

Ósma niedziela po Zielonych Świętach.

EWANGELJA (Łuk. 16, 1—9).

W on czas mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był doniesiony do niego, jakoby rozprószył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? zdaj liczbę z włodarstwa twego? albowiem już włodarzyć nię będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmuje ode mnie włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźnij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźnij zapis swój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

UWAGI ZBAWIENNE.

W dzisiejszej Ewangelji św. jest mowa o niesprawiedliwym włodarzu. Kogóż to nazywamy włodarzem? Włodarzem nazywa się człowiek, który zarządza cudzym majątkiem i jest obowiązany zdać rachunek z tego zarządzenia. Włodarz ma tak gospodarować, aby majątek właściciela nie tylko nie topniał, ale także dawał dochody. Włodarz otrzymuje pewną zapłatę za pracę, ale ponadto nie dla siebie, lecz dla swego pana ma swe trudy poświęcić.

Pan Jezus opowiada o takim włodarzu, który rozprószył przez zły zarząd dobra swego pana. Doniesiono panu o tem. Pan zaraz wezwał włodarza do siebie i wyraził zdziwienie: Cóż to słyszę o tobie? Chcąc się naocznie przekonać o winie włodarza, rzecze mu: Zdaj liczbę z włodarstwa twego. Już u mnie nie będziesz włodarzem. Masz mi zdać rachunki.

Włodarz wiedział, że winy swej nie zakryje, ale musi się pokazać jego zła gospodarka. Był pewny, że pan, poznawszy rzecz, odbierze mu zarząd dóbr. Cóż więc czyni włodarz? Nie rozpacza, ale myśli o przyszłości, myśli nad tem, jakby dalej żyć po niewątpliwem straceniu włodarstwa. Innych zajęć nie może podjąć, ani nie umie. Postanawia więc zyskać sobie przyjaciół u dłużników pana swego. Wzywa przeto tych dłużników i niesprawiedliwie (bo nie ze swego) zmniejsza im zobowiązania dłużne. Jednemu każe zwrócić tylko pięćdziesiąt barył oliwy (choć był winien sto), drugiemu każe zwrócić tylko ośmdziesiąt beczek pszenicy (zamiast sto). Dłużnicy byli zadowoleni i zobowiązani włodarzowi. Gdy się pan o tem dowiedział, pochwalił roztropność włodarza, ale oczywiście pochwalił jego niesprawiedliwość. Włodarz wyrzucony miał przytułek u dłużników pana swego i w ten sposób uratował się od śmierci.

Pocóż Pan Jezus mówił o tym włodarzu? Na przykładzie niesprawiedliwego, ale roztropnego włodarza chciał Pan Jezus pouczyć nas, że Panem nieba i ziemi jest Bóg. Zaiste bogaty to Pan. Wszystko jest jego własnością. Ludzie są włodarzami Jego majątków. Jedni zarządzają większym, inni mniejszym majątkiem. Ale wszyscy muszą zdać rachunek przed Bogiem z tego, jak gospodarowali własnością Bożą.

Nikomu nie wolno marnotrawić powierzonego sobie majątku. Wszystko, cokolwiek człowiek ma, winno być użyte na dobre, nigdy na złe, przyczem mamy pamiętać i o bliźnich, którzy mniej albo nic nie mają. Z tych dóbr, jakie mamy od Boga, trzeba sobie czynić przyjaciół, pełniących uczynki miłosierdzia. Te uczynki miłosierdzia będą nas broniły na sądzie Bożym. Uczynki miłosierne jedne odnoszą się do ciała, drugie do duszy.

Uczynki miłosierne co do ciała są:

1. Łaknących nakarmić (Pan Jezus rozmnożył chleby dla głodnych),
2. Pragnących napoić (Mojżesz wyprowadził wodę ze skały),
3. Nagich przyodziać (św. Marcin dał pół płaszcza żebrakowi),
4. Podróżnych w domu przyjąć (Lot przyjmował pielgrzymów),
5. Więźniów wykupić (Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus),
6. Chorych odwiedzać (Przyjaciele odwiedzali Joba),
7. Umarłych grzebać (jak Tobjasz).

Uczynki miłosierne co do duszy są:

1. Grzeszących upominać (św. Jan Chrzciciel napominał Heroda),
2. Nieumiejętnych nauczać (św. Piotr),
3. Wątpiącym dobrze radzić (starsi doracy Roboama),
4. Strapionych pocieszać (P. Jezus pocieszył wdowę w Naim),
5. Krzywdy cierpliwie znosić (Dawid znosił obelgi Lemeja),
6. Urazy chętnie darować (św. Szczepan modlił się za kamieniujących go),
7. Modlić się za bliźnich żywych i umarłych (Wierni modlili się za św. Piotra).

Trzeba więc pracy, zdrowia, zdolności, majątku poświęcić dla bliźnich, aby uczynki zasłaniały nas przed gniewem Bożym w dniu obrachunku. Synowie tego świata, czyli ludzie źli i bezbożni umieją chodzić koło swoich spraw. My, jako synowie światłości, nie możemy okazywać się mniej roztropnymi od nich.

Niejeden posiada majątek, choć nie zdobył go uczciwą pracą, lecz albo dostał zadarmo po przodkach, albo krętą drogą do niego przyszedł. Niechże się ratuje przed gniewem Bożym, pełniąc uczynki miłosierdzia. Te uczynki mogą go uratować przed słuszną karą i otworzą mu wieczne przybytki, czyli niebo. Nigdy nie wolno bogacić się z krzywdą bliźniego, bo niewiadomo, czy będzie można tę krzywdę wynagrodzić. Ale jeśli kto ma na sumieniu cudzą krzywdę, niech stara się ją jak najprędzej wynagrodzić i niech przeprasza Boga, świadcząc wiele dobrego ludziom.

Używajmy majątku na dobre i z tych rzeczy, które posiadamy z dobroci Bożej, wyświadczajmy usługi bliźnim.

OBOWIĄZEK MIŁOŚCI RODZICÓW.

Dzieci mają obowiązek rodziców swoich miłować, bo zawdzięczają im życie. Miłość ta ma być wewnętrzna i zewnętrzna. Wewnętrznie miłują dzieci swoich rodziców, jeśli im dobrze życzą, zewnętrznie ich miłują, gdy życzliwość swoją na zewnątrz im okazują, dobrze im czynią, a w potrzebie tak ciała i duszy niosą im pomoc. Tę miłość wewnętrzną i zewnętrzną są dzieci obowiązane rodzicom okazywać.

Śmiertelnie też grzeszą dzieci, jeśli rodzicom w ciężkiem położeniu ciała lub duszy nie idą z pomocą, n. p. nie dają im pożywienia (choć ojciec lub matka nie mogą się sami wyżywić), nie dbają o sprowadzenie kapłana z sakramentami w niebezpieczeństwie śmierci, nie pamiętają o Mszy św. za zmarłych rodziców, nie wykonują ich testamentu, nie spłacają długów według sił dziedzictwa.

Rozważcie synowie i córki, czy dopełniacie waszego obowiązku miłości rodziców. Zadrżyjcie przed Bogiem, jeżeli wykraczacie przeciw temu obowiązkowi. Jakże mało synowie i córki spowiadają się ze swoich przewinień przeciw miłości rodziców! Lecz Bóg przypomni im te grzechy. Czy nie będzie zapóźno? Czy będzie czas do naprawy zła? Pamiętajcie także, że nie wolno synowi ani córce wstąpić do zakonu, choćby ślubem się do tego zobowiązali, jeśli rodzice znajdują się w ostatniej lub wielkiej nędzy, a syn lub córka może im na świecie dopomagać. Gdyby w tych warunkach syn albo córka wstąpili do zakonu, to pod grozą grzechu ciężkiego mają zakon opuścić; zostać przy rodzicach, będących w skrajnej biedzie, o ile poza zakonem mogą im pomóc. Jeżeli rodzice są w wielkiej (ale nie skrajnej) potrzebie i w chwili wstąpienia córki lub syna do zakonu już byli w tej potrzebie, to syn względnie córka mają obowiązek zakon opuścić i rodzicom pomagać. Natomiast gdy dopiero po wstąpieniu syna lub córki do zakonu rodzice znaleźli się w wielkiej biedzie, to syn względnie córka nie mają obowiązku opuszczać zakonu, mogą jednak prosić władze zakonne o zwolnienie z zakonu.

Brat ma ciężki obowiązek przyjść z pomocą bratu lub siostrze, będącym w skrajnej lub wielkiej biedzie. Ale ten obowiązek nie jest tak wielki, jak między rodzicami i dziećmi. Dlatego brat ani siostra nie ma obowiązku opuścić zakonu, by spieszyć z pomocą bratu lub siostrze, znajdującym się w skrajnej lub wielkiej biedzie.

Ileż to niestety jest dzieci, które zazdroszczą rodzicom, patrzą, by jak najprędzej umarli, nie dadzą im łyżki strawy, nie dadzą dobrego słowa, przezywają rodziców, potrącają lub biją, z domu na żebry wyganiają, oszukują, wyłudzają przed czasem ostatek majątku, a potem na nich się znęcają.

Jedna córka wygnała matkę z domu. Zaraz tej nocy umarło jej jedyne dziecko, a mąż ciężko zachorował i już był bliskim śmierci. Wyrodna córka poprosiła matkę do domu. Gdy tylko matka wróciła, choremu się lepiej zrobiło i za miesiąc wyzdrowiał. Już odtąd szanowali matkę.

Szkolnego, przez co nie przeszkodził ponownym zajściom w szkole Nr. 114 w dniu 11. IX. r. ub. Oprócz tego p. Bielawski winien jest poniekąd, że nie przeciwdziałał umieszczeniu szkoły Nr. 114 w lokalu szkoły Nr. 36.

W rezultacie dochodzeń Kuratorjum wydało następujące zarządzenie: 1) poleciło wydalić ze szkoły uczniów winnych profanacji krzyża w szkole Nr. 114 bez prawa wstępu do jakiejkolwiekbądź publicznej szkoły powszechnej, 2) poleciło wytoczyć p. Michałowi Olfierowiczowi, p. o. kierownika szkoły Nr. 114 dochodzenie dyscyplinarne, oraz zatwierdziło zarządzenie wizytatora p. B. Krzywobłockiego z dnia 15. IX. r. ub., pozbawiając p. Olfierowicza pełnienia obowiązków kierownika szkoły, 3) poleciło zawiesić w czynnościach p. Małkę Bergmanównę nauczycielkę szkoły Nr. 114 i wytoczyć jej dochodzenie dyscyplinarne, 4) poleciło Inspektorom Szkolnym otoczyć baczną opieką szkoły Nr. 157, 148, 1225 i 150, skąd przybyli uczniowie szkoły Nr. 114 winni znieważenia krzyża, 5) poleciło Inspektorowi Szkolnemu nie dopuszczać, aby choć tymczasowo szkoły świętujące sabat mieściły się w lokalach innych szkół. P. Antoni Bielawski, zastępca Inspektora Szkolnego m. Łodzi został decyzją Ministerstwa z dnia 18. IX. N.r16579/I zwolniony ze służby państwowej na podstawie art. 116 „ustawy o państwowej służbie cywilnej".

W dniu 22 września r. ub. Ksiądz Biskup Łódzki dokonał konsekracji znieważonych krzyży.

Sprawą profanacji krzyży zajęły się oprócz tego Urzędy: Wojewódzki i Prokuratorski. Po przeprowadzeniu dochodzenia policja oddała sprawę przeciwko nauczycielce Małce Bergmanównie i uczniom Abramowi Molichowi i Abramowi Krzepickiemu Sędziemu Śledczemu, który Bergmanównę przesłuchał w trybie art. 722 U. P. K., a wymienionych uczniów w trybie art. 250 U. P. K. Prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi, dopatrując się w tej sprawie cech przestępstwa z art. 51, 73 cz. I pkt. 2 K. K. dnia 28 września r. b. skierował sprawę do przeprowadzenia śledztwa wstępnego.

Min. (—) St. Grabski.

Kto z Ch-D. chce walczyć z SKL?

Jak wiadomo Szan. Czytelnikom z poprzedniego numeru „Ludu Kat." krakowski odłam Chrześcijańskiej Demokracji rozsyła broszurę pt. „Sprawa włościańska", z dołączeniem odezwy, skierowanej specjalnie przeciwko naszemu stronnictwu. Nie będziemy tu powtarzali tego, co już było powiedziane w tej sprawie. Chcemy tylko zwrócić uwagę na to, iż Ch. Dem., czując swoją słabość, nietylko nie ma nadziei pójścia na wieś, i zrobienia tam czegokolwiek, ale nie może zająć się ośrodkami robotniczemi w Małopolsce.

S. K. L. nie lęka się walki, ale jej nie chce z bratniem stronnictwem; pracy dla wszystkich dość, a złączenie może przyjść później, jednak nie pod groźą palki, czy rewolweru, przykładanego do skroni.

Nie wiemy, kto rządzi krakowską Chadecją, skoro o wydanej odezwie nic nie wiedzą pp.: senator Adelman, poseł Holeksa, poseł Puchałka i poseł Mianowski, który oświadczył kategorycznie naszym posłom, iż z taktyką niektórych ludzi z Ch. D. w tej mierze zupełnie się nie solidaryzuje.

Gdzież więc są ci dzielni Machabeusze? Kto rządzi w Ch. D., a kto grozi?

JW. PANU MISSONIE, dyrektorowi gimnazjum w Brzesku, naszemu współpracownikowi i jego rodzinie, przesyłamy serdeczne wyrazy współczucia z powodu ciężkiego ciosu, jaki go spotkał przez śmierć jego ś. p. małżonki Jadwigi Missonowej.

Redakcja.

Komunikat.

Sekretarjat powiatowy S. K. L. ogłasza, iż przyjmuje zgłoszenia na pielgrzymkę do Częstochowy, projektowaną na wrzesień.

Bliższy termin i koszty podróży będą podane później.

Zgłoszenia należy kierować do Sekretarjatu pow. S. K. L w Brzesku.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

LIPIEC.

18. **Niedziela.** Szymona z Lipnicy.
19. Poniedziałek. Wincentego à Paulo.
20. Wtorek. Czesława, Emiljana.
21. Środa. Praksedy, Wiktora.
22. Czwartek. Marji Magdaleny.
23. Piątek. † Apolinarego.
24. Sobota. Bł. Kunegundy Kr. Pol.
25. **Niedziela.** Jakóba Ap.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	**25 lipca**
Ostatnia kwadra	**31 lipca**

DOLAR: 9.15.

AKCJA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO NA RZECZ POWODZIAN. Nowy wojewoda krakowski p. Ludwik Darowski, bezpośrednio po przybyciu do Krakowa i objęciu urzędowania wszczął — jak wiadomo — akcję w kierunku niesienia pomocy ludności swego województwa dotkniętej klęskami elementarnemi.

W związku z tą akcją zwiedził p. wojewoda powiaty: Krakowski, Limanowski, Nowosądecki, Grybowski, Gorlicki, Wadowicki, Bialski i Żywiecki. W miejscowościach, uszkodzonych wylewami rzek i długotrwałemi deszczami oraz gradobiciem wysłuchał p. wojewoda poszkodowanych, a przekonawszy się o ich szkodach na miejscu, przyrzekł wyjednać u rządy stosowną pomoc. W tym celu zostaną przedłożon rządowi stosowne wnioski.

Również zwiedził p. wojewoda roboty koło zastawu w Porąbce, przy których w razie przyznania stałych kredytów, możnaby zatrudnić kilkaset robotników, tem samem złagodzić znacznie bezrobocie w powiatach Bialskim i Żywieckim. W tym celu będą poczynione odpowiednie kroki.

W starostwach w Limanowej, Nowym Sączu, Grybowie, Gorlicach, Wadowicach, Białej i Żywcu, gdzie się wojewoda zatrzymał, przyjął przedstawicieli miejscowych władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa, przemysłowców, ziemian, organizacyj robotniczych i t. p.

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA W JORDANOWIE. Z Jordanowa donoszą nam: Ubiegłego poniedziałku miasteczko nasze zostało wstrząśnięte wiadomością o strasznym czynie niejakiego Antoniego Babika, emerytowanego sługi kolejowego. Ów Babik ożenił się niedawno z wdową, mającą siedmioro dzieci. Z małżeństwa tego urodziło się wkrótce dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka. W domu Babików panowała skrajna nędza, ponieważ malutka emerytura zupełnie nie wystarczała na wyżywienie tak licznej rodziny, tak, że Babikowa musiała zarabiać pracą w polu. W rodzinie Babików przychodziło do gwałtownych sporów i kłótni, głównie powstałych z powodu niedostatku.

Ubiegłego poniedziałku po jednej z takich kłótni, Babikowa wydaliła się z domu, zabierając z sobą siedmioro swoich dzieci. Babik został sam z dwojgiem swoich dzieci. Wówczas przyszła mu do głowy straszna myśl, którą też zrealizował: pochwycił on oboje swoich dzieci, zaniósł do studni na podwórze i wrzucił do wody, gdzie niebawem utonęły. Następnie w przystępie szału wbił sobie w serce nóż kuchenny.

Denat zostawił list, z którego jednakowoż nie można było wiele zrozumieć i należy wnosić, iż tuż przed strasznym czynem postradał zmysły. Dla przeprowadzenia śledztwa zjechała na miejsce zbrodni policja z p. Knyszem na czele.

20-LECIE KATOLICKO NARODOWEJ PLACÓWKI NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. Onegdaj obchodziły w Cieszynie dwa wielce zasłużone dla sprawy narodowej Towarzystwa — Czytelnia Katolicka i Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej, 20-letni jubileusz swego istnienia. Po uroczystem nabożeństwie odbyło się zebranie, na którem znany działacz śląski, ks. poseł Londzin mówił o katolickim ruchu organizacyjnym. Najstarszem towarzystwem kulturalno oświatowem w tej dziedzinie na Śląsku, jest założona w r. 1870 czytelnia katolicka w Jabłonkowie. W r. 1906 powstała czytelnia i Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Cieszynie.

PRAWO NOSZENIA MUNDURÓW DLA EMERYTOWANYCH PODOFICERÓW. Minister spraw wojskowych zezwolił chorążym i podoficerom w stanie spoczynku na noszenie mundurów wojskowych z odznakami z tem, że odznaki mają być zrobione nie ze srebra, lecz złotego metalu, gwiazdki również muszą być złote.

Chorążowie i podoficerowie w stanie spoczynku nie mogą w mundurze wykonywać swoich codziennych zajęć zawodowych.

W czasie noszenia przez podoficerów w stanie spoczynku munduru obowiązują przepisy o zachowaniu się i salutowaniu jak dla podoficerów w służbie czynnej.

CZWARTA KATASTROFA POD ROGOWEM. Wieczorem 8 b. m. pomiędzy Rogowem a Płyćwą nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów kurjerskich, zdążających jeden z Warszawy a drugi z Krakowa. Zderzenie było tak silne, że kilka wagonów zostało zupełnie strzaskanych a kilka poważnie uszkodzonych i wyrzuconych z toru do rowu, wskutek czego 2 osoby zostały zabite, 8 ciężko rannych a pozatem kilkanaście lekko kontuzjowanych wśród nich także poseł Korfanty.

Natychmiast po katastrofie wyjechała z Warszawy specjalna komisja śledcza z szefem komunikacji Czapskim na czele, która ustaliła, iż w miejscu katastrofy nie było semafora świetlnego, lecz t. zw. sygnał na „stój". Sygnał ten rzadko jest używany na kolei i mógł być nie spostrzeżony przez maszynistę, zwłaszcza, że został ustawiony niedawno, bo przed dwoma dniami, mianowicie 6 b. m.

WYMIANA BILETÓW ZDAWKOWYCH BANKU POLSKIEGO z roku 119 w odcinkach po 1, 2 i 5 złotych kończy się 31 sierpnia 1926. Posiadacze, którym nieopłaci się staranie o taką wymianę, zechcą ofiarować je Komitetowi restauracji wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, ul. Bożego Ciała 26, czem przysłużą się do zbożnego dzieła, bowiem w budynkach tych umieszczony będzie zakład poprawczy dla zaniedbanej młodzieży.

DOM ZDROWIA DLA KAPANÓW pod Gubałówką ul. Skalna 10, otwarty 6 lipca, przyjmuje XX. przybywających do Zakopanego na wypoczynek i zapewnia im wygodne i kompletne umieszczenie.

JEN. JÓZEF HALLER PARCELUJE SWÓJ MAJĄTEK. Z Chełmna na Pomorzu donoszą: Gen. Józef Haller przystąpił do parcelacji swojego majątku Gużochowo, wynoszącego 1500 morgów gruntu.

Tworzone będą osady po 50 morgów. Obszar w wysokości 500 morgów zatrzymuje gen. Haller dla siebie.

EKSPLOZJA GRANATU W CZASIE ZABAWY. We wsi Polanka koło Krakowa 12-letni Kulasa Jan, syn rolnika, znalazł w polu granat, którym zaczął się bawić. W pewnym momencie granat eksplodował w ręku chłopca i szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie rozerwał go w strzępy, lecz jedynie urwał mu lewą rękę. Chłopca przewieziono do Krakowa, gdzie opatrzyło go pogotowie ratunkowe, poczem odwieziono go na klinikę chirurgiczną. Życiu jego niebezpieczeństwo nie grozi.

ZJAZD ORGANISTÓW W TARNOWIE. W dniu 1 lipca b. r. odbył się Zjazd Organistów-Chórmistrzów diec. Tarnowskiej celem utworzenia Związku diecezalnego. W zjeździe wzięło udział 69 organistów. Po nabożeństwie w Katedrze tarnowskiej, w czasie którego chór wykonał szereg pieśni kościelnych. — Zjazd rozpoczął obrady w sali „Gwiazdy“. Zagaił Zjazd p. Bród, organista katedralny, który powitał przybyłych uczestników Zjazdu, delegata biskupiego, Kanonika katedralnego ks. Dr. Bulandę i del. Związku krakowskiego p. Jamkę z Bieżanowa. Przewodniczącym Zjazdu wybrano p Wysockiego z Mikluszowic, sekretarzami pp. Kowalskiego i Stocha. Imieniem Związku Organistów diec. krakowskiej wypowiedział serdeczne słowa powitania i życzenia prezes Związku krakowskiego p. Jamka. Następnie przedstawił regulamin dla spraw organistów ks. Dr. Bulanda, który przyjęto. W czasie obrad Zjazdu przybył na salę biskup Ordynarjusz tarnowski Wałęga, któremu uczestnicy Zjazdu złożyli hołd z okazji 25-lecia jubileuszu biskupiego. W przemówieniu swojem Ks. Biskup Wałęga zapewnił organistów o swej życzliwości i zapowiedział, iż Komisja decyzjalna dla spraw organistów będzie załatwiać wszelkie sprawy organistów. W końcu udzielił uczestnikom Zjazdu błogosławieństwa.

Na wniosek p. Broda wyłoniono delegację od Zjazdu, która złożyła Ks. Infułatowi Walczyńskiemu z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa wyrazy czci i hołdu, jako temu, który w wysokim stopniu przyczynił się do podniesienia muzyki i śpiewu kościelnego. W dalszym ciągu Zjazdu przyjęto wzorowy statut Kolegjum organistów-chórmistrzów, uchwalono wskrzesić towarzystwo samopomocy dla organistów i dokonano wyboru Zarządu decyzjalnego w następującym składzie: pp. Bród, prezes; Stoch, zastępca prezesa; Siemiński, sekretarz; Grochowski, skarbnik; i pp. Wysocki i Kowalski. Przy końcu Zjazdu przewodniczący wyraził podziękowanie Ks. Bulandzie za pracę nad zorganizowaniem nowego związku, poczem zamknął obrady wzywając wszystkich do współpracy.

EKSPORT SPIRYTUSU DO TURCJI. Eksploatację uzyskanego w Turcji monopolu spirytusowego rozpoczęła w tych dniach organizacja wytwórców Wielkopolski i b. Kongresówki. Zorganizowano 900 punktów sprzedaży spirytusu, w których będą pracować siły polskie i tureckie. Otrzymana koncesja opiewa na 4 milj. l spirytusu rocznie. Umowę podpisano na lat 25. Poza spirytusem konsorcjum ma prawo przywozić do Turcji piwo, likiery i wina. Według obliczeń wpływać będzie do Polski rocznie około 6 milj. funtów tur. z powyższej sprzedaży.

ZNOWU OFICER ZABIŁ SZOFERA. Niedawno donosiliśmy o zastrzeleniu szofera w Warszawie przez kapitana W. P. dla błahego powodu — a oto znowu musimy zanotować podobny przykry fakt. W jednej miejscowości na Kresach, niejaki kap. Zagrajewski zamówił sobie w autobusie dwa miejsca. Ponieważ oficer spóźnił się, a autobus dowoził gości na stację kolejową, więc nie mógł opóźniać wyjazdu, wyjechał bez oficera. Ten jednak dogonił autobus furmanką i odnalazłszy szofera, strzałami z rewolweru zabił na miejscu owego szofera. Zabójcę aresztowano i odwieziono do Nowogródka.

JESZCZE JEDEN WYBRYK OFICERSKI. Przed paru dniami w Rudzie Pabjanickiej przyszło w nocy dwóch oficerów do motorowego podmiejskiego tramwaju i zażądało od niego, aby natychmiast pojechał z nimi do Łodzi. Motorowy nie mógł złamać oczywiście służbowej dyscypliny, która nakazuje mu według rozkładu jazdy ruszyć dopiero o 12 w nocy, wobec czego oficerowie włączyli samowolnie do wagonu prąd, który zaczął obracać koła wagonu. W rezultacie sprzeczki jeden z oficerów ciął szablą motorowego W. Białeckiego przez głowę i odciął mu kawałek ucha. Zaznaczyć trzeba, iż jest to trzeci wypadek w ostatnich dniach bezprzykładnej samowoli w wojsku. Dwa wypadki zakończyły się śmiercią niewinnych ludzi.

ZŁOTO NASZE Z LONDYNU WRACA DO POLSKI. Jak wiadomo, w roku ubiegłym rząd polski polecił wywieść do Londynu złoto z zapasu Banku Polskiego na sumę 40 milj. złotych. Obecnie dzięki poprawie sytuacji walutowej w Polsce i dużemu napływowi dolarów do kas rządowych, rząd był w stanie wykupić powyższe złoto, które w najbliższych dniach będzie odtransportowane do Warszawy.

USTALENIE CENY SPRZEDAŻNEJ GRUNTÓW. Ministerstwo reform rolnych zarządziło, ażeby we wszystkich wypadkach, w których ceny utworzonych z parcelacji gospodarstw, oddanych w posiadanie nabywców zostały już zatwierdzone przez prezesów okr. urzędów ziemskich, uznać za ustalone ostatecznie. W wypadkach natomiast, w których ceny nowoutworzonych gospodarstw rolnych nie zostały ustalone — przeprowadzić szacunek w myśl przepisów obecnie obowiązującej ustawy.

POSEŁ BRYL „SKARŻY“... Poseł Bryl wytoczył w ostatnich dniach ponad 50 skarg karnych. Wśród oskarżonych znajduje się kilkunastu urzędników politycznych, policjantów i chłopów należących do P. S. L. Piasta. Wszystkim zarzuca pos. Bryl, że rozbijali jego wiece, czem popełnili gwałt publiczny.

Ponadto wniósł pos. Bryl kilkadziesiąt skarg przeciwko rozmaitym dziennikom, oraz przeciw kilku tygodnikom z powodu stawianych mu zarzutów, że działalność jego polityczna graniczy z komunizmem i jest szkodliwa dla państwa. Zamiarem pos. Bryla jest oczyszczenie się z tych zarzutów, a zarazem sterroryzowania władz powiatowych w okresie przedwyborczym, gdyż pewną jest rzeczą, że procesy te w tym mniej więcej okresie się odbędą.

ZE SPRAW PARCELACJI. Min. Ref. Rolnych poleciło podwładnym urzędom przy parcelacji gruntów oraz przy sprzedaży parcelowanych majątków uwzględniać w pierwszym rzędzie robotników rolnych, wśród których ostatnio szerzy się bezrobocie. Równocześnie z braku środków pieniężnych min. poleciło, aby warunki sprzedaży dla tej kategorji nabywców były możliwe najdogodniejsze.

Min. ref. roln. poleciło zażądać od właścicieli majątków, przeznaczonych do przymusowej parcelacji w b. r. dostarczenia wniosków co do wyłączenia od podziału tych obszarów, które nie podlegają działaniu ustawy o parcelacji. Ustawa pozwala wyłączyć na jedną rodzinę 60 ha w okręgach przemysłow. i 180 ha na pozostałym terenie państwa, w wyjątkowych wypadkach na kresach wschodnich i zachodnich obszary wynoszące do 300 ha.

Od dłuższego czasu w prywatnym ruchu parcelacyjnym panuje stagnacja z braku gotówki. Właściciele parcelowanych majątków nie zgadzają się na rozterminowanie należności, a Zjednoczenie Tow. Parcelacyjnych kierujące akcją nie posiada rezerwy gotówkowej. W ten sposób na martwym punkcie utknęła sprawa parcelacji 140 majątków ziemskich.

SAMOSĄD KOMUNISTYCZNY. W Łodzi dokonano zamachu na Rafała Witkowskiego, jednego z głównych świadków oskarżenia w toczącym się tu obecnie procesie przeciwko 41 członkom związku młodzieży komunistycznej „Igła“.

Witkowski był do niedawna komunistą, przywódcą organizacji młodzieży komunistycznej w Kaliszu i członkiem związku pracowników „Igła“ w tem mieście. Ostatnio wszedł on w kontakt z policją polityczną. 7 bm. po rozprawie Jakób Szyliński lat 17, członek organizacji młodzieży komunistycznej, dał do Witkowskiego z tyłu trzy strzały rewolwerowe; ciężko rannego odwieziono natychmiast do szpitala. Po strzałach Szyliński rzucił rewolwer i zaczął uciekać. Po krókim pościgu został jednak schwytany. Ma on stanąć przed sądem doraźnym.

PODNIESIENIE TARYFY KOLEJOWEJ? W ostatnich dniach pojawiły się w prasie wiadomości, że Rząd zamierza podnieść taryfę osobową i towarową od 1. sierpnia br. o 25 proc. Obecnie zaś Ministerstwo kolei komunikuje, że żadna podwyżka taryfy kolejowej nie jest przewidziana ani planowana.

KARA BOŻA. W Neapolu miała miejsce dziwna tragedja. Pewna 60-letnia wdowa wychodziła za mąż za znacznie młodszego mężczyznę, który był mordercą jej pierwszego męża. Opuścił on właśnie więzienie, w którem spędził lat 17. Podczas uczty weselnej zawalił się sufit, a pod gruzami znalazła śmierć wdowa ze swoimi dwoma dorosłymi synami. Cało wyszedł tylko jeden człowiek, to jest b. więzień i niedoszły pan młody.

Czytelniku!

Czy nadesłałeś do „Ludu katolickiego“ korespondencję z życia swej wsi lub miasteczka, ewent. z działalności organizacji, do której należyszę?

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 40 zł; żyto 32 zł; owies 42 zł; jęczmień 24 zł; masło 5—5.50 zł; mleko 30 gr; jajka 14—15 gr; słoma 50—60 gr; siano 50 gr; koniczyna 60 gr.

Komunikaty prasowe.

Komitet obchodu rocznicy św. Stanisława Kostki ustalił ostateczną marszrutę według jakiej przewiezione będą relikwie św. Stanisława z Płocka do Rostkowa. Specjalny statek T-wa Żeglugi Polskiej przewiezie je do Warszawy, zatrzymując się w Wyszogrodzie, Czerwińsku i Zakroczymiu, gdzie odbędą się uroczyste powitania przez procesje okolicznej ludności. (Ojciec św. Stanisława, Jan Kostka z Kostkowa, był kasztelanem Zakroczymskim). W Warszawie statek przybije do przystani T-wa Wioślarskiego, gdzie oczekiwać będzie duchowieństwo kapituły warszawskiej. delegacje szkół całej Polski, przedstawiciele sodalicji, związki młodzieży i harcerstwa, które in corpore zgłosiło udział w procesji przenoszącej relikwie do kościoła OO. Jezuitów. W procesji wezmą udział również wszystkie organizacje społeczne, relgijne i katolickie. Na drugi dzień trzema samochodami wyjadą delegacje do Przasnysza: delegaci sodalicji ze sztandarem poprzedzać będą samochód wiozący relikwię i przedstawicieli duchowieństwa, za niemi jechać będą delegacje młodzieży z orkiestrą. W Sorocku i Pułtusku, który chlubi się zaszczytem mieszczenia w swych murach szkoły, w jakiej pobierał nauki św. Stanisław Kostka, oraz w Makowie, odbędą się uroczystości powitania relikwi przez miejscową ludność, na granicy parafji Przasnyskiej oczekiwać będzie Komitet Przasnyski i delegacje wszystkich stowarzyszeń związków, które zjadą z całego kraju na ten dzień.

Komitet Główny pracuje nad przygotowaniem specjalnej jednodniówki pamiątkowej, która dla uczestników obchodu stanie się przypomnieniem uroczystości, mających na celu wzniesienie ich myśli ku św. Patronowi Młodzieży i skierowanie na drogę urabiania własnego charakteru pod Jego przewodnictwem. Jednocześnie przygotowujemy scenarjusz przezroczy, które Komitet pragnie wydać dla użytku kół szkolnych i związku młodzieży. W opracowaniu jest broszurka o św. Stanisławie.

Z prac Komisji Organizacyjnej mamy do zanotowania powstanie Komitetu decezjalnego sandomierskiego w Radomiu, gdzie prezesem został p. J. Jelski z Szumska, wiceprezesem ks. Kas. Sykulski. W Brześciu nad Bugiem powstał Komitet pod przewodnictwem ks. Fabjańskiego, w Nowogródku — Komitet dyecezji pińskiej pod przewodnictwem ks. Stefanowicza.

W Pelplinie na czele Komitetu stanął J. E. Ks. Biskup Okoniewski, jako prezes, a p. dr. Wybicki b. minister i starosta miejscowy, jako wiceprezes. Członkami komitetu zostali między innymi p. Szwemin kur. woj. okr. w Toruniu, p. szambelan Sikorski i ks. Antoni Pastwa, jako sekretarz.

Komitet Zjazdu Katolickiego otrzymał w tych dniach piękny dokument, świadczący o czci młodzieży polskiej dla swego patrona, św. Stanisława Kostki. Jest nim wielka księga, zawierająca podpisy tysięcy młodzieży szkolnej i akademickiej pod deklaracją rozpoczynającą się od słów:

„że polska młodzież otrzymawszy w spadku po przodkach najcenniejszy skarb wiary katolickiej, nie wstydzi się Ewangelji i pragnie stać mężnie przy Kościele katolickim“.

Podpisy nadesłały uczelnie ze wszystkich stron kraju, widzimy więc uniwersytety we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie, obok szkół i gimnazjów w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Księga ta umieszczoną będzie na wieczną pamiątkę przy ołtarzu św. Stanisława w kościele rostkowskim. Wszystkie większe miasta nadesłały już udział delegatów swej młodzieży, ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 15 lipca.

Delegaci Komitetu Głównego odbyli szereg zebrań na prowincji z komitetami diecezjalnemi i dekanalnemi, jak w Siedlcach, Łomży, Lublinie, Włocławku. Powstał nowy komitet diecezjalny we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Sobińskiego, kuratora okręgu szkolnego lwowskiego. Zawiązano komitet diecezjalny piński w Nowogródku. Komitet diecezjalny krakowski ofiarował ścisłą współpracę według programu Komitetu Głównego.

Radosna wieść o nominacji prymasa Polski arcybiskupa Hlonda z jak najżywszem uczuciem powitaną została przez Komitet Zjazdu gdyż JE. Ks. Prymas obiecał był wygłosić na plenarnem posiedzeniu Zjazdu mowę na temat: Wychowanie katolickie młodzieży, obowiązki państwa i społeczeństwa, oraz w sekcji referat: Jak zbliżyć ojców rodzin do religji.

Zjazd Katolicki, stawiający sobie za cel odrodzenie rodziny i związany z obchodem ku czci św. Stanisława, wywrze niewątpliwie wielki wpływ na życie naszego społeczeństwa. Niema dziś wśród ludzi obserwujących życie społeczeństwa nikogo, ktoby nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia, jakie ma religja katolicka ze swą dyscypliną moralną w rozwoju narodu, który z siebie samego wykrzesać chce moc dla odparcia wrażych sił, spychających go z jego drogi dziejowej. U źródeł ducha Polski splata się nierozerwalnie katolicyzm z patrjotyzmem. Do nich sięgają dziś ci, którzy podjęli walkę o przyszłość Polski.

Główny Komitet rocznicy ś. Stanisława Kostki i Zjazdu Katolickiego w Warszawie, ul. Miodowa 17.

Nowe wydawnictwa.

Wanda Ładzina: ZJAWISKA W LOURDES, Łódź 1926, stron 80.

Jakkolwiek nietylko gdzieindziej, ale i u nas dość dużo książek i broszur napisano o Lourdes (czytaj: Lurd), gdzie się Najśw. Marja Panna objawiła ubogiej pasterce francuskiej, to jednak każdą nową publikację wita się z radością, zwłaszcza gdy ta publikacja jest udatna.

Książeczka p. Ładziny, posłanki na Sejm, znanej działaczki społecznej, robi już na pierwszy rzut oka nader miłe wrażenie. Piękny papier, wyraźny druk, sympatyczne obrazki w połączeniu z treścią, dobrze ujętą i pięknym językiem napisaną; oto całokształt pracy, za którą należy się autorce uznanie.

W 7 rozdziałach przechodzi autorka historję objawienia w Lourdes i przytacza szereg największych uzdrowień. Treść zabarwiona jest osobistemi wrażeniami, zaczerpniętemi z wielokrotnych je podróży do tego cudownego miejsca.

Co najwięcej ujmuje, to gorąca miłość do „Niepokalanie Poczętej“, miłość bijąca z każdej strony tej przemiłej i pożytecznej książki. Dlatego należy ją gorąco polecić wszystkim Czcicielom Matki Naśw, dla umocnienia, a innym dla nawrócenia.

Ks. Dr. Czuj.

Dział szaradowy.

Rozwiązanie z nr. 27.

Krzyżykówka.

b	a	t					s	z	a	h	a	s
u	■	a	r	e	s	z	t	■	■	y	■	u
d	o	m	■	■	■	■	r	■	w	ł	o	s
ż	■	a	t	a	k	■	a	l	e	■	b	
e	■	■	o	■	o	■	c	■	r	■	c	
t	r	u	t	e	ń	■	h	a	k	■	h	
	u	■	■	■	■	■	■	■	■	■	ó	
	d	■	t	u	m	■	s	z	k	o	d	a
	e	■	u	■	o	■	ę	■		■	■	s
	r	■	r	a	d	■	k	o	r	d	■	e
w	a	g	a	■	e	■	■	■	■	r		s
ó	■	a	■	■	l	i	c	h	w	a	■	o
z	a	j	a	c	e					b		r

Zagadka I.: oczy-wist-ość
Zagadka II.: bis-kup.

Rozwiązanie nadesłali:

Przew. X. L. Grabowski, Żołynia; Wanda Czajanka, Wiśniowa; Marja Kolanówna, Szczucin; Aniela Witkowiczowa, Iwonicz; Helena Semeniukowa, Krystynopol; Manela Seibtówna, Stanisławów; J. Pasierb, Lubawa, Pomorze; Wojciech Gajkowski, Krużbowa; Konstanty Stach, Stanisławów; Zbigniew Rozkrut, Tarnów; Leon Tabin, Majdan Golczański; Jan Keder, Wajakowa i Traciłowski.

Nowe zadania z braku miejsca w następnym numerze.

mrbk.

WESOŁY KĄCIK.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Władku! Dziś znowu spóźniłeś się do szkoły, dlaczego?

Uczeń: — Tatuś bił się z mamusią, a ja czekałem końca, bo chciałem wiedzieć, kto zwycięży.

MIĘDZY ŻYDKAMI.

Mojsie jedzie z Ryfką do Ameryki. Na morzu zrywa się nagle burza. Znajoma ich, Salcia, woła w przestrachu;

— Mojsie, giewałt! okręt tonie!...

— Czego wrzeszczysz? — pyta Mojsie — czy to twój okręt?

USŁUGA ZA USŁUGĘ.

— Jesteście oskarżeni, Mizera, o pomaganie Frankowi w kradzieży.

— Panie sędzio, Franek służył mi za świadka na weselu, to ja se tera pomyślałem: jedna usługa za drugą.

DOWÓD WŚCIEKLIZNY.

— Panie doktorze, przyprowadziłem małego pieska, podejrzewam, że musi być wściekły.

— Z czego pan to wnosi?

— Pokąsał wczoraj moją teściową.

— No to jeszcze nie dowód wścieklizny.

— Ja wiem, on też był zdrów, ale teraz na pewno się wściekuie.

FRANCISZEK WOJTAS z Olszowy, pow. Brzesko, ur. 1901, unieważnia zgubioną książkę wojsk. i kartę mobilizacyjną.

STANISŁAW HEREŚNIAK z Gorzyc, pow. Dąbrowa, ur. 1903, unieważnia skradzioną kartę wojsk.

LUDWIK GNIDA z Ostrówka ad Mielec, ur. w Sadkowej Górze unieważnia zagubione dokumenty wojsk., wystawione przez P. K. U. Rzeszów.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Parka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.